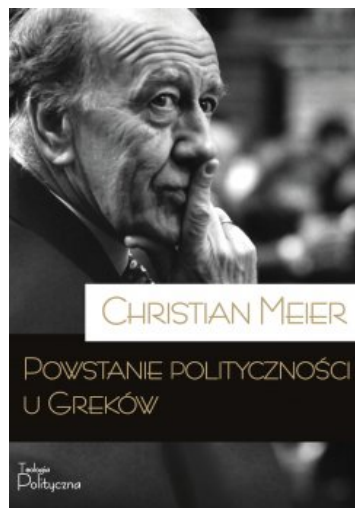


# Christian Meier, Powstanie polityczności u Greków

Powstała nie tylko demokracja, ale właśnie polityczność w zupełnie nowej formie



**Christian Meier**

Powstanie polityczności u Greków

Przeł. Marek A. Cichocki

ss. 640

**Cena: 53 zł**

**Promocja: 47 zł (wysyłka gratis!)**

*Dofinansowano ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa  
Narodowego*

**Przeczytaj spis treści**

**Kup w internetowej księgarni Teologii Politycznej – kliknij!**

---

W przeciwieństwie do licznych badaczy historii i ustroju starożytnej Grecji, Meier nie traktuje źródeł greckich i zawartych w nich pojęć, dotyczących demokratycznej, obywatelskiej postawy mieszkańca polis (politikos; polites), w sposób tradycyjny, a więc tylko receptywny, ale widzi w nich archetyp tej „polityczności”, która funkcjonuje także w nowożytnych znaczeniach. Usiłuje uchwycić to, co w przemianach

historycznych i koncepcji „polityczności” pozostaje nadal trwałe. Christian Meier w swojej książce dowodzi, że problem „polityczności”, tak często we współczesnym świecie krytycznie traktowany i spychany na obrzeża życia wspólnotowego, nie stracił swojej aktualności oraz ważności i pilnie domaga się w świetle greckiego dziedzictwa ponownego rozpatrzenia i sformułowania.

**prof. Maria Dzielska**

**Christian Meier** (ur. 1929) jest jednym z najbardziej znanych niemieckich historyków, znawcą dziejów klasycznych Aten i późnej Republiki Rzymskiej. Zajmuje się również metodologią badań historycznych, antropologią historyczną, historią języka niemieckiego, problematyką pamięci historycznej w kontekście zbrodni nazistowskich i współczesną niemiecką polityką. Obok książki „Powstanie polityczności u Greków” do jego najbardziej znanych prac z zakresu historii starożytnej należą: „Athen. Ein Neubeginn der Weltgeschichte” oraz „Caesar”.

**Wstęp do wydania polskiego - Christian Meier**

Wydaje mi się, że od wyrażania radości i wdzięczności z powodu ukazania się tej książki w języku polskim lepszym pomysłem będzie opatrzenie przekładu kilkoma uwagami, które nasuwają się z perspektywy trzydziestu dwóch lat, jakie upłynęły od pierwszego wydania.

Zebrane w tym tomie rozprawy powstały w szczególnych okolicznościach. W latach 70. XX wieku zaangażowałem się w trzy duże, interdyscyplinarne przedsięwzięcia, realizowane wówczas w zachodnich Niemczech: chodzi tu o leksykon *Geschichtliche Grundbegriffe*, grupę badawczą „Poetik und Hermeneutik” oraz grupę studyjną „Theorie der Geschichte”. W czasie prac niejednokrotnie musiałem odpowiadać na pytania pochodzące spoza mojego obszaru badawczego, dotyczące kontekstów, które początkowo były mi niezbyt dobrze znane. Przy różnych okazjach i w rozmaitych okolicznościach odwoływałem się do Greków. Badałem i opisywałem ich na tle nowożytności, a czasem także w kontekście osiągnięć poprzedzających ich cywilizacji zachodnioazjatyckich. Dlatego problematyczne stały się dla mnie nie tylko poszczególne właściwości Greków, lecz również ich istotne cechy, stanowiące o odrębności ich myśli i dokonań. Niejedną kwestię, na którą specjaliści nie zwracali dodatkowej uwagi, uznając ją za oczywistą, należało opracować i zrozumieć, tak aby nadać jej pojęciową postać.

Od połowy XVIII wieku, który był okresem przełomu, można dostrzec fundamentalne przeobrażenie w dziejach pojęć, polegające na „uczasowieniu” świata pojęciowego. Zastanawiało mnie na przykład, czy tego rodzaju gruntowna przemiana nie dokonała się również w czasie przełomu, który miał miejsce w V wieku przed Chrystusem.

Grekom obce było tak charakterystyczne dla nowożytności przesycenie pojęć oczekiwaniami związanymi z przyszłością. W ich pojęciowości znajduje swój wyraz przeświadczenie, że bardzo wiele można zyskać politycznie, tzn. w działaniu politycznym. Upolitycznienie pojęć u Greków odpowiadałoby ich uczasowieniu w nowożytności.

Rozważałem także niezwykle istotne pytanie o sposób ujmowania zmiany jako takiej, na przykład za pomocą pojęcia postępu. Śladowe podobieństwa pojawiające się w źródłach pochodzących z V wieku zdawały się sugerować, że również u Greków funkcjonowały pewne analogie do pojęcia postępu. Jednak po porównaniu okazało się, że brakowało u nich decydującego elementu: obserwowania i oczekiwania ogólnego procesu skierowanego ku przyszłości. Posiadali natomiast odnoszącą się całkowicie do teraźniejszości osobliwą „świadomość możliwości” [*Könnensbewusstsein*] (mieli ją artyści i rzemieślnicy, mówcy i politycy; jedynie w wyjątkowych wypadkach pojawiała się u ogółu obywateli polis ateńskiej).

Moją uwagę zwróciła również kwestia powstania dziejopisarstwa. Cóż może być prostszego niż rekonstrukcja dłuższego okresu dziejów na podstawie szeregu wydarzeń? A jednak cywilizacje zachodnioazjatyckie nie były do takiej rekonstrukcji zdolne. Wprawdzie musiano sobie tam zdawać sprawę z tego, że zjawiska pojawiają się w wyniku wzajemnego oddziaływania różnorodnych sił oraz przypadku, jednak najwyraźniej czymś zupełnie innym jest ujmowanie w ten sposób przemian długofalowych. Wydaje się, że zakłada ono dostrzeganie w tych przemianach realizacji głębszego sensu, być może woli Bożej czy „losu” (zgodnie z którym, na przykład, dynastie nie mogły trwać wiecznie). Dla zachodnioazjatyckich cywilizacji przyczyny musiały być podobnie ogólnikowe jak skutki. Toteż warunkiem tego, żeby Grecy mogli uczynić

przedmiotem wiedzy naukowej dłuższe cykle wydarzeń, musiało być przekroczenie przez nich pewnych barier intelektualnych, a to z kolei wymagało osiągnięcia pewnego rodzaju wolności.

Ogromną inspiracją, a nawet zachętą do rozważań zawartych w tomie *O powstawaniu polityczności u Greków* była dla mnie żywa wymiana myśli z Carlem Schmittem – jednym z najbardziej interesujących intelektualistów naszych czasów, który w 1927 roku opublikował pracę zatytułowaną *Pojęcie polityczności*.

Nie mogę rozwodzić się tutaj ani nad niejednoznacznością oceny tego człowieka, o którym nie bez powodu dyskutuje się na całym świecie, ani nad jego sposobem obchodzenia się z pojęciami[1].

Schmitt sprawił, że lepiej ująłem badany przeze mnie okres historii oraz że zrozumiałem ją w szerszym kontekście. „Polityczność” w ujęciu Schmitta stanowi sferę, w obrębie której każdorazowo uzgadniane są ze sobą poszczególne Jedności Polityczne oraz rozliczne inne siły. Nie można już zajmować się przede wszystkim państwami, jak gdyby były one jedynymi substancjami. Przeciwnie, państwa należy rozumieć w całościowym kontekście, w którym funkcjonują: po części zagrożone, po części zaś przenikane przez najróżniejsze, wcale niepodlegające ich kontroli siły. Jedynie z wielkimi zastrzeżeniami odróżniano od siebie państwo i społeczeństwo, a tymczasem należało postawić pytanie o związki między różnymi innymi siłami oraz o to, w jaki sposób owe siły powstają oraz ulegają rozpadowi. W każdym razie w kategorii polityczności zawierają się wszystkie dążenia do narzucenia swojej

woli, tj. walka o pozycje, po zajęciu których zyskuje się wpływ na całość i na poszczególne części; ewentualnie zaś, w przypadku wojny, rozróżnienie na przyjaciela i wroga.

Nauka, technika, gospodarka, społeczeństwo podlegały szybkim zmianom. Stale pojawiały się nowe problemy, coraz więcej oczekiwano i domagano się od państw. Coraz silniejsza stawała się władza tych, którzy te oczekiwania spełniali. Coraz liczniejsze stawały się kwestie, co do których należało podjąć decyzję polityczną; zatem kwestie kontrowersyjne, czyli „upolitycznione”. Nie było już możliwe funkcjonowanie polityczności jako odrębnej dziedziny obok gospodarki, religii czy kultury. Żadna z tych dziedzin nie mogła zachować autonomii, ponieważ każda stała się potencjalnie polityczna. W tym sensie polityczność potencjalnie obejmowała i przenikała je wszystkie. W rezultacie pojawiły się ogromne możliwości politycznego zarządzania, a zatem duża niepewność, brak bezpieczeństwa, zależność od polityki, zagrożenie polityką – wszystko w cieniu obawy przed rewolucją (choć, co godne odnotowania, Carl Schmitt w zasadzie o niej nie wspominał). W zupełnie nowy sposób polityka zyskała znaczenie egzystencjalne.

Odkrycie polityczności jako istotnego kontekstu (odkrycie być może nieprzypadkowe w Niemczech mocno zdezorientowanych po I wojnie światowej) musiało zainspirować historyków do badania historii polityczności w innych epokach. W tym miejscu wyjątkowość Greków rzucała się w oczy. Nie twierdzą, że „polityczność” powstała po raz pierwszy właśnie u nich[2]! Dziedzina polityczna oczywiście już się kształtowała – wystarczy wskazać choćby jeden przykład – we wzajemnych relacjach królestw starożytnego Orientu. Jednak u Greków wydarzyło się coś zupełnie nowego. Po raz pierwszy szersze warstwy

ludności zostały włączone w polityczność i nie odbyło się to w najlepszym razie jedynie pośrednio, z racji ich zatrudnienia (jako żołnierzy, rolników, rzemieślników itp.). Grecy dokonali tego bezpośrednio – jako obywatele ustanawiający wspólnotę i jej przewodzący, dotyczyło to przede wszystkim demokracji powstających w V wieku. Ci obywatele „upolitycznili” się sami, tj. uczynili z siebie obywateli (*polítai*), gdyż nie tylko poświęcili polityczności wiele swego czasu i sił, lecz w znacznym stopniu formowała ona ich tożsamość.

Polityczność miała tutaj sens egzystencjalny nie tylko potencjalnie, lecz stała się także centrum życia obywatelskiego, które w dużej mierze toczyło się w sferze publicznej, a wręcz tworzyło szczególną jej formę, konstytuującą się poza gospodarstwami domowymi. Obywatele wspólnie pragnęli sprawować kontrolę nad biegiem wydarzeń w *polis*. Nie chcieli już biernie przyglądać się, jak przyjaźnie i animozje arystokracji wymykają się spod kontroli; jak w tym mechanizmie zachodzą pewne automatyczne procesy, których koszty ponosi cała wspólnota i których nie można już ani zatrzymać, ani kontrolować. Tutaj mogła ujawnić się wolność, która od dawnych czasów charakteryzowała Greków. Cała przestrzeń, na której wyrósł świat *polis*, została tym samym dookreślona.

Podczas gdy w XX wieku na plan pierwszy wysunęło się wzajemne oddziaływanie trudnych do skoordynowania sił, skutkujące utratą przez państwo mocy (mogłoby ją ono wprawdzie odzyskać, a nawet zdobyć jej więcej, niż miało, gdyby jakiś potężny ruch wziął je w posiadanie), w V wieku przed Chrystusem wszystkie procesy, których konsekwencje dotyczyły całego życia, skupiły się w państwach-miastach, *poleis*. Przez to, że z braku wyróżnionych instancji wyższych obywatele musieli sami utrzymywać wspólnotę w równowadze, doświadczali oni szczególnej

intensywności skoncentrowanego na teraźniejszości działania, ale także cierpienia. Z tego wynikały szczególne potrzeby, zaspokajane określonymi formami filozofii, myślenia politycznego, poezji i sztuki. Wydaje się, że tego wszystkiego Grecy naprawdę potrzebowali, co widać w ich świecie pojęciowym, w historiografii i w wielu innych sferach. Oczywiście, poszczególne *poleis* tkwiły również w o wiele szerszym kontekście politycznym. Powstała nie tylko demokracja, ale właśnie polityczność w zupełnie nowej formie.

Pytanie o to, jak do tego doszło, stanowi przedmiot pierwszych czterech rozdziałów tej książki[3]. W tym kontekście szczególnie interesująca okazuje się jedna z tragedii Ajschylosa. Po pierwsze, czasy poprzedzające moment powstania demokracji w Atenach zostały w niej sprowadzone do wspólnego mianownika i przedstawione jako proces dokonujący się poniekąd automatycznie wśród rządzących. Obywatele musieli zaś ten proces cierpliwie znosić. Po drugie, wyraźnie widać, jaką korzyść stanowiło to, że (wynikającą stąd) problematykę wspólnoty można było uczynić przedmiotem decyzji, a mówiąc ogólniej – polityki.

W *Orestei* znaleźć można różne spostrzeżenia i kategorie, które okazują się zaskakująco bliskie kategoriom rozwijanym w pracach Carla Schmitta. O ile jednak za jego obserwacjami dotyczącymi polityczności w ostateczności stoi autorytarnie rozumiane państwo, to za tragedią Ajschylosa kryje się demokracja.

Z tego powodu Karsten Fischer, mój monachijski kolega, uznał, że zinterpretowałem Ajschylosa przy pomocy Carla Schmitta, lecz przeciw niemu. Paul Demont ujął to dobitniej: moja interpretacja dała

„paradoksalny rezultat”. Teoria skierowana przeciwko liberalnej demokracji została zdemokratyzowana[4]. Tak jest w istocie. Mam nadzieję, że w ten sposób oddzieliłem niezwykle wartościowy potencjał pojęcia polityczności od kontekstu, w którym w 1927 roku umieścił je Carl Schmitt.

W latach 70. wydawało mi się, że pamięć o polityczności jest znów aktualna, tym razem w kontekście sprzeciwu wobec rozpowszechnionego przekonania, że polityka powinna stanowić jedynie funkcję stosunków gospodarczych. Historycy wysoko cenili historię społeczną, socjologowie – teorię ewolucji (której nie wykorzystano w odniesieniu do Greków). Tymczasem u polityków wyczuwało się pewną bezsilność w odniesieniu do „przymusu okoliczności”, „niemożności rządzenia”, wszystkich poważnych problemów, które zdawały się wynikać z rozmaitych przemian, na które można było w najlepszym razie tylko reagować. Podkreślanie możliwej roli polityczności było zatem bardzo na czasie; nie przeczuwałem, jak bardzo zyska ono na aktualności pod koniec lat 80. W każdym razie, krótko po ukazaniu się mojej książki, wydarzenia w Gdańsku zdawały się to zapowiadać.

Tymczasem nasuwa się pytanie, czy znajdujemy się na drodze ku epoce postdemokratycznej, a może także postpaństwowej. Przestrzenie, w obrębie których zróżnicowane obszary polityczne wcześniej odgradzały się od siebie, teraz otwierają się na globalność. „Łańcuchy współzależności”[5] stają się coraz dłuższe. Możliwości prowadzenia polityki coraz bardziej się kurczą (co nie przeszkadza rządzącym przeceniać różnych rzeczy, a potem jeszcze domagać się, by nie przeszkadzano im w rządzeniu). Być może, jak przypuszczał Carl Schmitt, „pojęcie polityczności” istotnie należy do epoki przejściowej.

Może jednak umożliwia ono lepsze rozumienie przemian, których jesteśmy świadkami – przyjrzenie się im jak nowej fazie historii polityczności.

Czy na tej podstawie można odkryć coś nowego u Greków – tego nie wiem. Inni muszą ocenić, czy owocna była podjęta przeze mnie próba kontekstowego zrozumienia radykalnie nowego początku. W każdym razie cieszę się, że tę książkę mogę poddać pod dyskusję również w Polsce.

*Christian Meier*

Monachium, styczeń 2012

[1] Por. Ch. Meier, *Zu Carl Schmitts Begriffsbildung – Das Politische und der Nomos*, [w:] H. Quaritsch (red.), *Complexio Oppositorum. Über Carl Schmitt*, Berlin 1988, s. 537 i nn.

[2] Tytuł tej książki ma podwójne znaczenie. Dopisku „u Greków” nie należy rozumieć jako tezy, że polityczność powstała dopiero u Greków. Ma on raczej sugerować, że chodzi tu o pewien rodzaj polityczności, który (w sposób szczególny) powstał u Greków. Presja czasu towarzysząca kończeniu manuskryptu spowodowała, że w tekście pozostało kilka sformułowań, które w tym punkcie mogą zostać źle rozumiane.

[3] Dziś z większą jasnością niż w chwili, gdy ukazało się pierwsze wydanie książki, można zrozumieć zarówno to, że Grecy rozwinęli kulturę zupełnie odmienną od wszystkich pozostałych, jak i tego

przyczyny. Można również wyjaśnić, w jaki sposób już w czasach przedklasycznych różne dzieła i prądy greckiej kultury wzajemnie od siebie zależały i z siebie wynikały. Na ten temat: Ch. Meier, *Kultur um der Freiheit willen. Griechische Anfänge – Anfang Europas?*, München 2009. Wydanie angielskie: *A Culture of Freedom. Ancient Greece and the Origins of Europe*, Oxford 2011.

[4] O Schmittcie zob. Ch. Meier, *Les Euménides d'Eschyle et le Concept de „Politique“* („Das Politische“), [w:] Eschyle, *Les Choéphores. Les Euménides*, Paris 2011.

[5] N. Elias, *Was ist Soziologie?*, München 1970, s. 72 i nn. [Przekład polski: *Czym jest socjologia?*, przeł. B. Baran, Warszawa 2010, s. 85 i nn.].